Nr. 80. —Rocznik XXIV. **Sobota, 6 kwietnia 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 40 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse. w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 kwietnia.

Z bieżącéj chwili.

Zarówno w Anglii jak i we Francyi wywołały silne wrażenie deklaracye sir Edwarda Greya, podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, złożone w Izbie gmin, w sprawie stósunków z Francyą. Sir Grey odpowiadał na interpelacyą, wniesioną z powodu wypraw, urządzonych przez rząd francuzki do terytoryów, leżących rzekomo w sferze angielskich wpływów. Mianowicie wyprawa kapitana Decoeur miała przybyć do Nupe nad dolnym Nigrem, a gubernator Dahomeju Ballot wkroczył do Busse, miejscowości, do któréj rości sobie pretensye angielska kompania Nigru. Dla sir Greya interpelacya w sprawie doliny Nigru była tylko pretekstem dla wyłuszczenia zapatrywań angielskiego rządu na kwestyą Nilu. Francuzi bowiem czynią wielkie usiłowania, aby dostać się do Nilu od strony Konga, przez dopływ téj ostatniéj rzeki Ubangi. Otóż podsekretarz stanu oświadczył wyraźnie, że cały bieg Nilu „the whole of the Nile waterway", leży w sferze angielskiéj, i że każde naruszenie téj sfery przez Francyą będzie uważane za krok nieprzyjacielski. Wywody Greya zadowoliły nawet głównego przeciwnika gabinetu Chamberlaina, natomiast Labouchère, należący do rządowéj większości, wystąpił przeciwko zapatrywaniom przedstawiciela rządu, utrzymując, że Anglia nie ma żadnych praw do górnego Nilu i że sfera jéj wpływów w Afryce środkowéj ogranicza się do Ugandy. — Prasa angielska zrozumiała deklaracyą Greya, jako pogróżkę, wymierzoną przeciwko Francyi, i jest z niéj mocno zadowoloną. Zarówno „Daily News", jak „Times" i „Standard" pochwalają wystąpienie rządu jako dowód stanowczości i energii, i przyjmują bez zastrzeżeń teoryą o angielskiéj sferze wpływów, obejmującéj cały bieg Nilu. Natomiast prasa francuzka dowodzi nie bez słuszności, że prawa Anglii do górnego Nilu są więcéj niż problematyczne. Kraje tam położone pozostawały pod faktycznem zwierzchnictwem Egiptu, który jedyny ma jakiekolwiek podstawy do rewindykowania dla siebie prowincyi zajętych obecnie przez Mahdiego. Okupacya Egiptu przez Anglią nie uprawnia bynajmniéj jéj pretensyi do Sudanu, który powinien być uważany w stósunku do europejskich mocarstw, jako „res nullius", a może przypaść w udziale temu państwu, ktore pierwsze nim zawładnie. Traktaty zaś, zawarte pomiędzy Anglią a Włochami i Niemcami, które przyznają Anglii wyłączne panowanie nad całym Nilem, nie obowięzują wcale Francyi i nie stwarzają dla Anglii żadnego tytułu prawnego. — Po obu stronach polemika dziennikarska jest ożywiona, a nawet zawzięta; jeżeli zaś zestawimy wystąpienie rządu angielskiego przeciwko Francyi z jego usiłowaniami pozyskania rosyjskiéj przyjaźni, łatwo możemy zauważyć zwrot niepokojący, jaki nastąpił w stósunkach pomiędzy Francyą a Anglią.

W angielskiéj Izbie gmin sekretarz parlamentarny dla Indyi odczytał depeszę wicekróla Indyi, donoszącą, ze wojsko brytańskie zdobyło onegdaj przesmyk Malakand. Przesmyku tego broniło zacięcie 3000 ludzi, po części Mallahowie i Shikowie. Wzgórza zostały ostatecznie zdobyte bagnetami. Artylerya z działami Maxima operowała z wielkim skutkiem. Nieprzyjaciel stracił przeszło 500 poległych. Po stronie brytańskiej poległo 3 oficerów i 3 szeregowców, a 4 oficerów i 50 szeregowców odniosło rany. — Na wczorajszem posiedzeniu ligi bimetalistów oświadczył Balfour, że międzynarodowe uregulowanie sprawy nie zaszkodziłoby Anglii w handlu wielkoświatowym, a podwójna waluta nie wystawiłaby państwa na niebezpieczeństwo pod żadnym względem. Anglia posiada obecnie 3 waluty, i już z tego samego względu trzeba walutę uregulować. Sama Anglia sprawy téj załatwić nie może, bo zawisła jest od innych narodów, co się tyczy produktów spożywczych. Balfour wyraził przekonanie, że w krótkim czasie przyjdzie do skutku kongres międzynarodowy, na którym waluta ostatecznie uregulowaną zostanie.

Belgijska Izba reprezentantów obradowała wczoraj nad ustawą o wyborach komunalnych i przyjęła po kolei wszystkie artykuły, zredagowane przez rząd. Przyjęto tylko jedną poprawkę, aprobowaną przez rząd, a ustanawiającą, aby w centrach przemysłowych rząd mianował kilku radzców gminnych z pośród rad przemysłowych i robotniczych. Jutro odbędzie się głosowanie nad całą ustawą.

W madryckiéj Izbie deputowanych oświadczył minister finansów, że rząd już stracił nadzieję co do zginionego krążownika „Królowa rejentka". W skutek obstrukcyi deputowanych republikańskiego stronnictwa obrady budżetowe przeciągną się do czerwca — Prezes ministrów Sagasta zakomunikował radzie gabinetowéj, że wedle telegramu z Kuby, wojsko hiszpańskie w każdéj potyczce pobiło powstańców. Wedle najświeższéj depeszy, przywódzcy powstania Maceo udało się wylądować na Kubę 22 ochotników z dwoma „jenerałami". Zabili oni podobno kapitana okrętu, aby zachować w tajemnicy miejsce wylądowania. Jenerał Salcedo zadał powstańcom klęskę pod Mantanillą.

Król szwedzko-norwegski wysłał do prezesa ministrów Stanga pismo, w którem oświadcza, że nie może już pertraktować z większością stortingu w sprawie nowego gabinetu, ponieważ większość ta warunki jego odrzuciła. Konstytucya norwegska nie zawiera zresztą żądania, aby król był zniewolony mianować ministrami takie tylko osobistości, które należą do większości stortingu lub podzielają jéj zapatrywania partyjne. W końcu ubolewa król, że nie spełniło się jego gorące życzenie co do załatwienia kwestyi unii szwedzko-norwegskiéj w sposób zadowalający.

---

* *W odpowiedzi* na insynuacye korespondenta biechowskiego do „Posener Ztg." wysłali koloniści biechowscy do téjże gazety następujące pismo:

„W numerze 220 „Posener Ztg." ukazała się korespondencya o kościelnych sprawach w Biechowie, a ponieważ niepowołany korespondent napisał nieprawdę, przeto prosimy szanowną redakcyą, ażeby w najbliższym numerze zamieściła następujące sprostowanie:

Korespondent twierdzi nasamprzód, że po kilkakrotnem liczeniu stwierdzono, iż obecnie na sumie w niedzielę wierni są do połowy niemieckiéj narodowości, *co jest nieuzasadnionem i fałszywem*. Przez takie twierdzenie moglibyśmy tylko ściągnąć na siebie uzasadnioną nienawiść katolików polskich, czego uniknąć pragniemy, zwłaszcza, że dotychczas żyliśmy ze sobą w pokoju. Oprócz odczytania ewangelii i innych ogłoszeń w niemieckim języku, wygłaszano jeszcze na mocy rozporządzenia Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza rocznie trzy kazania w języku niemieckim, które trwały nie — jak twierdzono — zaledwie pięć minut, lecz po pół godziny każde. I w tym roku było jedno kazanie niemieckie, a nadto odczytano po niemiecku ambony list pasterski Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza. Daléj winniśmy zauważyć, że byłoby nam bardzo przyjemnie, gdybyśmy słowo boże jak najczęściéj w niemieckim języku słyszeć mogli i mamy to silne zaufanie do Naszego Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza, że będzie wedle możności starał się o nas. W sprawach kościelnych winniśmy jak najstanowczéj *podziękować za opiekę, jaką nas p. korespondent, jako też „Posn. Ztg" otoczyć pragną.*

W końcu oświadczamy niniejszem, że jako Niemcy nie chcemy się wypierać naszéj narodowości i że nikt nas też do tego nie wzywał.

Podpisy:

Henr. Gabriel, Fryc Meyer, Józ. Micus. Aug. Aufmanger, W. Wilhelms, Fryd. Lemm, Franc. Braun, Józ. Zwinge, Wawrzyniec Bröker, Jan Weinefeld, Józ. Rhude, Jan Mikut, F. Rhoder. Henr. Nolt Wd. Robrecht, A. Fuest, Piotr Gurski, J. Gurski, D. Waldeier, Franc. Aufmanger, Franc. Koppenberg, Wilh. Dreker, Józ. Fuest, Z. Vogt, Fr. Vogt, Teresa Vöge, Józ. Berendes.

Nie wątpimy, że po tak energicznem wyjaśnieniu „Vos. Ztg." nie będzie już kładła palcy tam, gdzie jéj nie potrzeba.

„Medice, cura te ipsum!"

Nadmieniamy jeszcze, o czem koloniści biechowscy w swym proteście zapomnieli, że w niedzielę i święta śpiewają oni od czasu do czasu po nieszporach w kościele pieśni niemieckie.

---

* *Dzienniki niemieckie piszą:*

„Stanowisko Polaków wobec projektu przewrotowego budzi wszędzie zdziwienie. W ostatniéj chwili musiał poseł X. Wolszlegier, jeden z przywódzców polskiego stronnictwa ludowego, ustąpić swoim przeciwnikom we frakcyi, a p. dr. Komierowski głosował nietylko za §§ 130 i 131 projektu, ale także za § 111 a, który w najnowszym tenorze został wcielony do § 111, i daléj za całym projektem. Jest to tém bardziéj podpadającem, że poseł X. Wolszlegier oświadczył kilkakrotnie w komisyi przy pierwszem czytaniu, że jego przyjaciele polityczni nie przyjmą tych paragrafów pod żadnym warunkiem i że wolą raczéj, aby cała ustawa upadła. X. Wolszlegier był całkiem upoważniony do tego oświadczenia. Podczas pierwszego czytania obstawali Polacy przy tem stanowisku i kazali się domyślać, że w ogóle nic wiedzieć nie chcą o projekcie. Ich przedstawiciel w komisyi, X. Wolszlegier, nie robił z tego tajemnicy w prywatnych rozmowach, że najchętniéj chciałby, aby ustawa zupełnie upadła. Budowa nowéj cukrowni powstrzymywała go w domu. P. Komierowski, chociaż wcale nie znał przebiegu obrad komisyi, wystąpił zaraz na rzecz projektu. We frakcyi polskiéj powstała zacięta walka, a Xiądz Wolszlegier upadł, chociaż z jak największą energią opierał się zwrotowi swych towarzyszy frakcyjnych. X. Wolszlegier złożył zaraz mandat reprezentowania frakcyi w komisyi i skutkiem tego nie było go przy ostatniem głosowaniu, które ze strony nowozamianowanego przedstawiciela frakcyi nastąpiło w duchu stronnictwa centrum. Przyczyn zwrotu Polaków należy oczywiście szukać także w stronnictwie centrum. Jeszcze przed drugiem głosowaniem w komisyi przygotowywano z tej strony ostateczne głosowanie. Mogło ono zdziwić tylko tych, którzy nie mieli wyobrażenia o téj pracy. Zachowanie się Polaków jest dowodem téj pracy; kilku z nich bardzo gorżkie robiło o niéj uwagi. Ale żaden opór nie skutkował, centrum chce projektu, aby udowodnić, że jest zdolnem do rządzenia. Klęska X. Wolszlegiera w polskiéj frakcyi zyskuje z tego względu większe znaczenie, znacznie jakiegoby jéj w innym przypadku nie przypisywano. Polacy, jak wiadomo, odrzucili w tym roku podatek od fabrykatów tabacznych i automaty finansowe w przeciwieństwie do swego zeszłorocznego stanowiska. Także to przypisać należy głównie w dużowi X. Wolszlegiera. Klęska jego przy projekcie przewrotowym może mieć także znaczenie dla tych ustaw".

Podobnych bałamutnych relacyi nie potrzebowalibyśmy powtarzać za gazetami niemieckiemi, gdyby szanowne Koła nasze w Berlinie uwzględniły wreszcie nasze życzenie i publikowały urzędowe referaty ze swych posiedzeń, obejmujące przynajmniéj najważniejsze rozprawy i uchwały.

---

* *Wyrażana* kilkakrotnie obawa, że wiele włości rentowych, utworzonych za pośrednictwem komisyi jeneralnéj, jest nie zdolnych utrzymać się, spowodowała interesowane ministerstwo do przedsięwzięcia gruntownych badań. Badania te wykazały wedle dzienników niemieckich, że przyczyna téj obawy leży w tem, iż komisya jeneralna ofiarowała się z pośrednictwem także tam, gdzie ceny rentowych włości były za wysokie stosownie do obecnego położenia ekonomicznego. Spostrzeżenie to potwierdza ta okoliczność, że cena włości, utworzonych przez jeneralną komisyą, przewyższa cenę włości komisyi kolonizacyjnéj.

---

* *Berlińskie* „Neueste Nachrichten" donoszą, że w odbytem w środę posiedzeniu ministerstwa stanu które pod przewodnictwem ks. Hohenlohe trwało od 2 do 6½ po południu, wziął także udział *naczelny prezes Księstwa, baron Wilamowitz Möllendorff.*

---

* *Dzienniki* półurzędowe występują energicznie przeciwko tym landratom, którzy pomimo wyraźnego wystąpienia kanclerza w parlamencie przeciwko wnioskowi Kanitza, nieprzestają jawnie agitować za tym wnioskiem — i oświadczają wręcz, że rząd będzie musiał tym panom, którzy nie będą chcieli ustąpić, „w interesie służby" wskazać inne pole działania.

Rychły zwrot.

Nie trudno było przewidzieć, że czciciele Bismarcka niebawem uderzą wściekle na siebie. Nie potrzebowaliśmy też długo czekać na to widowisko. Zaledwie uspokoiły się druty telegraficzne — już współtowarzysze owacyi Bismarckowskiéj wpadają z dzikim okrzykiem na siebie. „Kreuzztg." widziała się już temi dniami zniewoloną wystąpić energicznie przeciwko „zbrojnym sonetom" jakiegoś Wilhelma Jensena, wydrukowanym w dodatku do bismarckowskiéj „Münchener Allg Ztg.", w których poetyczny autor, zbrojny w tak estetyczne frazesy, jak *„welsche Tonart der erkor'nen Zänker", „der Frömmler, der die Wissenschaften hasst", „die Betteldreistigkeit der Branntweinschänker", „der Judenfresser ekelhaft Gestänker"*, na panów konserwatystów i antysemitów najeżdża co najmniéj równie ostro, jak na większość parlamentarną, która odrzuciła projekt złożenia hołdu ks. Bismarckowi w dniu 80 rocznicy jego urodzin.

„Kreuzztg." przypomina rozbujałemu poecie, wyszydzającemu „nowych don-Kiszotów", pragnących „na nowo uświęcić zbutwiałe dogmata i z grobów pleśni wydobyć czasy średniowiecznego rycerstwa", że przecież ci przez niego w tak eleganckim tonie lżeni konserwatyści i antysemici byli największymi zwolennikami owacyi Bismarckowskiéj, i że właśnie ci, w oczach których tak samo, jak w jego oczach „zbutwiałe dogmata", „kapłani" i t. d. są okropnością, t. j. wolnomyślni i socyalni demokraci, są nieprzyjaciołmi Bismarcka. Tak, tak, do tego stopnia można być niepoznanym!

Ale nie tylko poeci, lecz także i realni politycy pomiędzy gratulantami rozpoczęli już walkę z powodu ustawy przeciwko przewrotowi Jak wiadomo, udało się w komisyi przewrotu zręcznéj taktyce frakcyi centrum doprowadzić do skutku coś, co — wedle orzeczenia samychże gazet katolickich — nie może uchodzić za ideał w wolnem państwie, ale jednak w naszych stosunkach może być przyjęte. Nie jest to już ustawa wyjątkowa, piszą też same gazety katolickie, jaką był pierwotny projekt rządowy, lecz uzupełnienie powszechnego kodeksu karnego, który w równéj mierze dotyka bluźniercę i ateusza, czy on jest profesorem, poetą, czy artystą, czy wreszcie wściekłym pojedynkowcem lub niewykształconym robotnikiem. Obecna redakcya ustawy umożliwia skuteczną obronę religii, małżeństwa, rodziny i własności przeciwko przewrotowi z góry i z dołu; tak samo przyjęto wnioski centrum, domagające się większéj obrony moralności. Usunięto natomiast niebezpieczeństwo, grożące prasie przez zmianę § 131 kodeksu karnego i prawa konfiskaty ze strony władz policyjnych; tak samo wreszcie usunięto szpetny cierń z czasów kulturkamfu, § 130 a kodeksu karnego, t. zw. *paragraf o ambonie.*

Wszystko to mogło dojść do skutku jedynie przez współdziałanie centrum z konserwatystami. Z tego powodu atoli wpadli narodowi liberałowie w straszny gniew, a ich obawa staje się jeszcze większą, gdy pomyślą, że *rząd* mógłby rzeczywiście także zgodzić się na przerobiony w ten sposób projekt. „Köln. Ztg." w przerażeniu swem pisze z tego powodu pomiędzy innemi: „Bez wszelkiéj żeny, z pewną naiwnością, zabrało się centrum do przerobienia projektu przeciwko przewrotowi w celach ultramontańskich i do odebrania mu pierwotnego charakteru. Gdyby rząd miał się zgodzić na te *zuchwałe żarty*, natenczas nikt w kraju nie byłby już w wątpliwości, jakie ma wobec rządu zająć stanowisko."

Jeszcze większe oburzenie przebija się w „Han. Cour.", ktoremu po szumie festynu bismarckowskiego przypomina się obawa przed Jezuitami. „Ks. Bismarck — pisze organ p. Bennigsena — oświadczył w poniedziałek w przemowie do rektorów niemieckich uniwersytetów, że nie może cofnąć zarzutu, iż socyaliści, Polacy i centrum są wrogami państwa. Zarzut ten znaczy tem więcéj w obecnéj chwili, w któréj centrum w parlamencie nie tylko jest liczebnie najsilniejszą partyą, ale także formalnie objęło rządy; w któréj musieliśmy dożyć tego, że mimo burzy oburzenia, jaka powstała przeciwko spowodowanéj przez centrum uchwale z dnia 23 marca — oburzenia, które także konserwatyści podzielili głośno, — nazajutrz centrum i konserwatyści połączyli się, aby wspólnie wystąpić przeciwko temu, co im jest wspólnie nienawistnem, przeciwko swobodnemu badaniu, swobodnéj krytyce, swobodnéj nauce. Ten jaskrawy brak konsekwencyi, z powodu którego słowo wczorajsze sprzeciwia się dzisiejszym czynom, jest największym błędem politycznego życia obecnego. Sprowadzi on stan, w którym ostatecznie wszystko będzie możliwem chociaż także zwyczajnie ostatecznie niczego się nie osięgnie — a to ostatnie jest w naszych stósunkach *jedyną niedostateczną pociechą.* Od zarzutu niepewności, jaki się w tém przebija, nie jest niestety i nasz rząd wolny. Było tam w ostatnich latach tyle sprzeczności — nie tylko na polu projektów podatkowych — że znane „nil admirari" stało się więcéj aniżeli kiedykolwiek politycznym aksiomatem. Ubolewanoby np. głęboko nad tém, nie tylko dla rzeczy saméj, ale także w interesie powagi rządu, gdyby teraz, mimo zwięzłych oświadczeń zeszłorocznych, także w kwestyi *Jezuitów* nastąpić miały ustępstwa, ale wrażenia dziwnej niespodzianki takie wydarzenie nie wywarłoby nigdzie."

W tym tonie rezonuje daléj „Han. Cour." przeciwko owemu „reakcyjnemu towarzystwu", „ultramontanizmowi i konserwatywnéj reakcyi" i pisze w końcu: „Kto się łączy z tymi reakcyonistami, robi się — obojętna rzecz, czy świadomie, czy nieświadomie — współwinnym z tymi, którzy podkopują podwaliny niemieckiéj potęgi i jedności". I z tymi „konserwatywnymi" reakcyonistami podążył sam „Han. Cour." do Friedrichsruh, jako „współwinny" — świadomie, czy nieświadomie?!

Gra podstępna.

(ż. b. s.) Bossuet napisał ongi słynne dzieło o ewolucyach w łonie kościoła protestanckiego. Równie ponętnem wydaje się zadaniem skreślić historyą przetwarzania i przekształcania się teoryi socyalistycznych, ku czemu wielce pomocnemi być mogą prace francuzkiego ekonomisty Ch. *Gide'a.* Dotąd hołdowano poglądom, jakoby socyalizm dążył do zastąpienia indywidualnéj własności własnością wspólną; uniemożliwienie „prywatno-kapitalistycznego sposobu produkcyi", „uspołecznienie kapitału produktywnego" — oto paroles de bataille, nie schodzące z ust socyalnego demokraty. Udział w posiadaniu środków produkcyi mieć mogą pracobiorcy w dwojakiéj postaci: 1) własności indywidualnéj, 2) własności kolektywistycznéj — któréj elementa, jak głoszą, tkwią w rozwoju kapitalistycznego społeczeństwa. Doktryna socyalistyczna wychodzi przy tem z tego punktu widzenia, iż rozwój ekonomiczny naszéj epoki wykazuje wyraźniejsze z dnia na dzień przejście od indywidualnego do zbiorowego sposobu produkcyi: gospodarstwo en gros wedle wzorów amerykańskich przytłumia utartą, chłopską gospodarkę, fabryka ubezwładnia małego rzemieślnika, handel hurtowny podkopuje cząstkowy, wielkie finansowe spółki bankiera prywatnego.

Od r 1880, czyli od chwili wydania programu przez Marxa, Guesde'a i Lafargue'a prawiły nam wszystkie rezolucye kongresów socyalistycznych z nużącą monotonnością o konieczności uspołecznienia ziemi, fabryk i kopalni. Wobec zarzutu ewolucyi politycznéj wygrzebał wprawdzie Jules Guesde enuncyacye dwóch wcale niegłośnych kongresów (Roannet 1882 i Roubaix 1884) téj treści, iż „tylko wielkich właścicieli zaleca się pozbawić własności," zaś „nie nastawać na środki produkcyi małych producentów", — odosobnionych tych opinii nie można atoli uważać za teoretycz e sformułowanie socyalizmu. Toć i we Francyi wierzył do niedawna każdy socyalista, iż mała własność jest najprzedniejszą „instytucyą wstecznictwa", szkodliwą barykadą tamującą postęp; to też z radością witał wywłaszczanie małych właścicieli, bo, jak mniemał, zbliżał się w ten sposób dzień, w którym staną naprzeciwko siebie, ogromna masa proletaryuszy i drobna garstka nababów, — po czyjéj stronie będzie zwycięstwo, leży jak na dłoni. Z pogardliwem politowanie wyraża się Guesde o owych małych właścicielach, dowodząc, iż chłopi pogodzą się z socyalizmem, gdy w zamian za ich własność nominalną *skiby roli*, zaofiaruje im się uczestnictwo w posiadaniu całéj uspołecznionéj i unarodowionéj ziemi, raz uprawinienie do wyłącznego inkasowania pełnego zarobku. Nad ewentualnem „non volumus" włościanina przechodzi on do porządku; wiadomo przecie, że wszelkie dobrodziejstwa postępu narzucano chłopstwu gwałtem.

Oto „ceterum censeo“ socyalistów *starych*.

Dajmyż posłuch przedstawicielowi *nowéj* szkoły. Deputowany Jaurès prawi tak: Jeżeli jesteśmy socyalistami, to jesteśmy nimi dla tego, ponieważ socyalizm, daleki od tego, aby naruszać *indywidualną* własność, o ile ona jest *uprawnioną*, jest dziś jedynym środkiem, za pomocą którego uogólni się własność prywatną, uprawnioną... Będziemy *obrońcami* własności drobnéj, ponieważ jest ona wskutek zlania się *własności z pracą*, urzeczywistnieniem idei socyalistycznych. Do właścicieli ziemskich, którzy sami uprawiają swą rolę, powie naród: „Zatrzymajcie włość waszą, uprawiajcie ją, zaprowadzajcie w niéj ulepszenia, niechaj odziedziczą ją po was dzieci wasze; własność wasza świętą jest“.

Własność drobna nie jest już więc ofiarą przeznaczoną na całopalenie, którą zdobi się w wieńce, owszem usiłuje się obudzić ją do nowego życia.

„Naród“ prawią rzeknie do włościan: „Dopomogę wam do utrzymania się przy własności dostarczeniem machin i uwalnianiem od ciężarów gruntowych“ — kto wie, może ten „naród“ podaruje chłopom podatki, i zapewni im rentę na starość, ustanawiając na zboże wysokie ceny... Po kongresie w Marsylii r. 1878, odkąd rzucili się socyaliści w wir walk politycznych, starano się całe lata jedynie o pozyskanie proletaryatu miejskiego i municypalności. Po doświadczeniach wyniesionych z walk wyborczych, przyszli socyaliści do przekonania, iż stronnictwo ich, gdyby się nawet udało, zgromadzić całą ludność robotniczą, miejską około czerwonego sztandaru, nie urośnie nigdy do znaczenia potęgi politycznéj, jeżeli nie zjedna sobie gros ludności wiejskiéj, z któréj rekrutują się właściwe masy wyborców. Takie hasło wydano na drugim kongresie w Marsylii w r. 1892, i odtąd rozpoczęły się podróże agitacyjne przywódców „na wieś“, rzucono zasłonę na plany unarodowienia ziemi, przestano traktować wieśniaków, jako „konserwatorów przeszłości“.

Ten sam Jules Guesde, który w r. 1880 wzywał ich, aby „w zamian za nominalną własność skrawka ziemi, przyjęli prawo uczestnictwa w posiadaniu całéj uspołecznionéj ziemi“, mógł teraz na ad hoc zwołanem zgromadzeniu w Fluerance dowodzić, „że rozwiązanie kwestyi socyalnéj nastąpi z *rozkawałkowaniem* kraju i ziemi“.

(Dokończenie nastąpi.)

Ze świata masońskiego.

Wieki całe były Włochy ogniskiem kultury, która za chrześciaństwem rozszerzała się pomiędzy pogańską Europą. Jak błogo oddziałała ona na narody europejskie, nie potrzeba się o tém rozwodzić, gdyż historya wykazuje nam dokładnie jéj owoce, wymienione częściowo także w „Kuryerze“ w artykule „Kościół katolicki a kultura i cywilizacya“. Któż atoli nie poznał się dotychczas na przewrocie, z którym walczą obecnie parlamenty? Występuje się przeciw socyalistom, przeciw anarchistom, aby zaspokoić ogólne oburzenie, lecz uciska się Kościół katolicki, aby zadość uczynić lożom masońskim, które, jak się zdaje, we Włoszech i we Francyi są na szczycie swéj potęgi.

Jak niegdyś ze Rzymu promienie cywilizacyi starały się oświecić całą kulę ziemską po zniszczeniu bogów i półbogów pogańskich, tak teraz zaczyna przedChrystusowa ciemność, wychodząca z pałacu Borghese w Rzymie, na nowo ogarniać całe narody. Wolnomularze chcą gwałtem zagłuszyć ostrzegający głos nieomylnéj głowy Kościoła, wynosząc swe pseudohumanitarne zasady pod niebiosa i obrzucając kłamliwemi oszczerstwami katolików i ich pasterzy.

Mam właśnie pod ręką 18 numer „Alpina“, (Organe central de l'Union des Loges suisses) z dnia 30 września r. z., w którym znajduje się rodzaj apologii na uniewinnienie Caseria. W odpowiedzi na to ogłosił Br. .·. G. Favon w „Genevois“ artykuł, w którym napiętnowawszy wpierw straszliwość zbrodni szuka przyczyn, które popchnęły Caseria do tego straszliwego czynu i znajduje ostatecznie główną przyczynę jego upadku moralnego w Xiędzu, pod którego okiem przepędził swą młodość. W swym zapale nie waha się twierdzić, iż pośrednim zabójcą Carnota jest Xiądz, jak z niezachwianą pewnością przypisuje rzeź w noc św. Bartłomieja inkwizycyi, a zamordowanie Henryka IV Xiężom, którzy przekupili Jana Châtel'a i Ravaillac'a.

Możnaby tutaj przypomnieć Czcigodnemu panu Favon, że tonący chwyta się brzytwy. Nic łatwiejszego bowiem, jak karmić podobnemi artykułami czytelników, którzy nigdy nie starali się o wyłuszczenie prawdy w powyższych kwestyach, lecz przeciwnie unikają jak ognia prawdy, która nie znosi zasad lóż opierających się na kłamstwie i oszczerstwie [1]). Nigdy bowiem Papieże i Biskupi nie pochwalali kary śmierci, przeciwnie starali się zawsze zapobiedz rozlewowi krwi. W ten sposób obchodzili się zawsze z heretykami, jeżeli mogli obejść się bez środków gwałtownych, wychodząc ze zasady, iż Bóg *nie żąda śmierci grzesznika, lecz chce, aby się nawrócił i żył*.

Na téj zasadzie opierała się św. Inkwizycya, dopóki nie przeszła w ręce władzy świeckiéj, tak iż Cortezy hiszpańskie w roku 1872 w rozprawie nad inkwizycyą oświadczyły, że św. Dominik nie używał innéj broni przeciw herezyom, jak modlitwy, cierpliwości i nauki. Nawet z nieszczęśliwą wojną przeciw Albigenzom nie miał nic do czynienia, tak iż Hurter mógł ją drobnostkowo opisać bez wymienienia imienia św. Dominika. Pan Favon posądza Papieży Alexandra III i Inocentego III o krwawe rzezie, które zachodziły podczas téj wojny. Nie wspomina atoli ani słówkiem, że właśnie sekta Albigenzów przez swe okrucieństwa dała powód do wojny, która dla nich tak nieszczęśliwy wzięła obrót. Gdy zaś Papież dowiedział się o nadużyciach obydwóch stronnictw, zawołał ze wzruszeniem: „*Widzę dokładnie, że pokrzywdzono bardzo tych panów i książąt, lecz ja jestem w tém nieuinny, gdyż nie wiedziałem nic o tém.*

Zresztą energiczne występowanie Inkwizycyi odpowiadało zupełnie niebezpiecznemu charakterowi ówczesnych herezyi, które usunięciem ślubów, rabunkami, okrucieństwami różnego rodzaju zagrażały państwom, które w średniowiecznych czasach stanowiły z Kościołem prawie jedną całość. Dla tego też przewinienia przeciw Kościołowi podpadały jako przewinienia państwowe karze świeckiéj. Daléj prawo karne owych czasów było o wiele ostrzejsze, niż teraz. Chcąc więc sprawiedliwy sąd wydać o Inkwizycyi, nie można brać za normę naszych czasów, które zresztą co do ilości zbrodni nie ustępują wcale dawniejszym! Trzeba się koniecznie zastósować do ducha i obyczajów średniowiecznych.

Nawet niekatolickie państwa i religie wychodziły przez długie czasy po wiekach średnich z zasady, że ma być tylko jeden Kościół, za który każdy heretyk energicznie swój własny uważał. Dla tego Kalwin skazał na śmierć ogniową Michała Servet'a za jego kacerskie dzieło o Trójcy św., motywując potem ten czyn dziełem zatytułowanem: *iure gladii coercendos esse haereticos*. Sam Melanchton dziękował mu za to [2]), chociaż Kalwin bardzo pośledno o nim sądził. Nie raczył także czcigodny brat .·. Favon wspomnieć o rzeziach i krwawych egzekucyach, które jeszcze w zeszłem stuleciu zdarzały się w Anglii i w Szwecyi dla wytępienia resztek katolicyzmu. Co za różnica sądu pomiędzy Br. .·. Favon'em a ówczesnymi mężami obydwóch stronnictw, którzy nigdy nie przypisują winy Kościołowi, lecz stosunkom, które wtenczas rozgoryczały nienawiść i wzniecały zaciekłość stronnictw [3]). W tych czasach ani surowe i ostre wystąpienie Papieży, nie szczędzących nawet biskupów, ani siła świecka mimo krwawe kary nałożone na heretyków nie zdołały zapobiedz nadużyciom zniechęconych przez sekciarzy katolików z jednéj i rozszerzaniu się niebezpiecznych herezyi z drugiéj strony.

Lecz przejdźmy do nocy św. Bartłomieja. Co spowodowało ową rzeź, czy fanatyzm religijny, czy pycha władzy? Voltaire i filozofowie jego wieku, ojcowie masoneryi, którzy nigdy nie wznieśli się po nad poziom brudu i sarkazmu, przypisują ją li tylko fanatyzmowi, gdyż u nich wszystko wyższe i idealniejsze uchodzi za fanatyzm. De Thou zaś, La Popelinière, D'Aubigne, Tavannes i inni autorowie pamiętników z owych czasów, uskarżają się przedewszystkiem na bezczelność kalwinów i na spisek admirała Coligny'ego i jego stronnictwa, spisek, który Karol IX krwią przytłumił Tak samo Caveirac, Lingard, podług których religia w téj rzezi nie brała żadnego udziału. Pewnem jest, że w tajnéj radzie, gdzie uchwalono tę rzeź, nie zasiadali ani Kardynałowie, ani Biskupi lub księża, lecz tylko mężowie stanu, na których czele stała zdemoralizowana kobieta, wychowańcy macchiawelizmu, którym nie zależało na nieskazitelności religii. Jeżeli więc przyzwyczailiśmy się do posądzania katolicyzmu o tę rzeź, mamy to do zawdzięczenia Voltaire'owi, który dla zniewagi religii nie gardził najohydniejszym nawet środkiem. Dopiero geniusz Voltaire'a, któregoby się obecnie Francya jak najchętniéj wyrzec chciała, odkrył w téj rzezi zażartość religijną, ręce uzbrojone sztyletem i krzyżem, czemu wprost zaprzeczają Lingard i Caveirac.

Posłuchajmy co odpowiedziano na naukowym kongresie w Angers w roku 1843 na pytanie: Quelle part eut la politique au massacre de Saint-Barthélemy? De Falloux dowiódł, że religia w tem nic nie miała do czynienia, lecz tylko polityka Katarzyny. Dokumentami zbił twierdzenia encyklopedystów stwierdzając, że religia nie należała do komplotu. Jeden z najważniejszych dokumentów zawiera rozkazy przesłane z Paryża, które wykazują, iż przez dłuższy czas zwlekano krwiożercze zamiary Katarzyny, wahającéj się pomiędzy wyrżnięciem katolików a Hugenotów [4]).

---

[1]) ...Il fallait — pisze Favon — surprimer de pareils blasphémateurs et les papes Alexandre III et Innocent III ordonnèrent leur (des Albigéois) extermination. On tua les hommes après les avoir torturés, les femmes après les avoir violées on pilla leurs biens, et on confisqua leur or.

Plus tard, c'est l'Inquisition et les autodafés, la Saint-Barthélemy, les assasins payés par les prêtres pour poignarder les souverains suspects de ne pas être asser soumis à l'Eglise, Jean Châtel, Ravaillac et d'autres.

[2]) Melanchton pisał: Affirmo etiam vestros magistratus iuste fecisse, quod hominem blasphemum, re ordine iudicata intérfecerunt

[3]) Lermenier tak opisuje te czasy: On comprend maintenant l'esprit de ce siècle; la mort y était de droit commun pour le crime d'hérésie; les Catholiques brûlaient les Protestants à Lyon et à Paris; Philip II à Madrid n'était pas plus tolerant que Calvin à Genève.

[4]) Przeciwnikom tak odpowiedział De Falloux: „Vous dites que la religion est derrière ce massacre; et je vous dis, que dans la situation des esprits d'alors la religion seule pouvait l'empêcher... Au lieu d'une Cour pleine d'intrigues, d'adultères, supposez que régnât l'évangile, supposez la loi de Dieu...; au lieu de Catherine et de Charles IX, mettez sur le trône Blanche de Castille. et Louis; alors je demande au premier cri de votre conscience. dites, si le massacre de la Saint-Barthélemy aurait été possible?“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(55 posiedzenie)

Berlin, 4 kwietnia.

Na ostatniem przed świętami posiedzeniu Izby przyjęto w trzeciem czytaniu bez dyskusyi ustawę o akcydensach oraz ustawę w zastępowaniu z ·iązków powiatowych i prowincyonalnych w sprawach prawnomajątkowych.

Zgodnie z opinią Izby podniósł dep. *Jansen* (centrum) referując o sprawozdaniu komisyi rachunkowéj, iż odczuwa się brak ustawy o odpowiedzialności. Referent wspominał także o wrzekomem wysyłaniu na rynek angielski fabrykatów niemieckich z obcym stęplem, a sporządzonych w więzieniach, na co uskarżano się w parlamencie angielskim. Komisarz rządowy zapewniał, że cała sprawa polega na niekompetencyi odnośnego angielskiego ajenta. Zmniejszenie się wydatków na dyety i podróże kontrolerów katastrowych, wytłomaczono mniéj licznemi podróżami podejmowanemi w interesie służby.

W dalszym ciągu obradowano nad petycyami. Referent komisyi szkólnéj dep. *Knoercke* (wolnom. str. lud.) przemawia za odesłaniem do uwzględnienia petycyi katolickich nauczycieli szkół ludowych, którzy proszą, aby brano w rachubę czas działalności ich przy prywatnych szkołach misyjnych. Deputowani z centrum Cahensly, Strombeck i dr. Bachem przemawiają gorąco za wnioskiem referenta; komisarz rządowy zajmuje atoli s anowisko nieprzychylne. Wniosek *odrzucono*.

Dep. *Riepenhausen* (konserw.) przemawia za uwzględnieniem petycyi dotyczących rybołówstwa, dep. *Strombeck* (centrum) za podwyższeniem pensyi komisarzy policyjnych. Dep. *Reichardt* i *Sattler* (nar. lib.) wnoszą o złagodzenie wymagań stawianych przy egzaminowaniu sekretarzy urzędu ruchu kolejowego. Odnośną petycyą przekazano do uwględnienia. Nad wnioskiem dep. *Kirscha* (centr.) o polepszenie stanowiska urzędników zarządzających ranżerowaniem pociągów przechodzi Izba do porządku dziennego.

Resztę petycyi załatwia Izba zgodnie z wnioskami komisyi.

Izba *odracza się* na czas Swiąt wielkanocnych.

Następne posiedzenie wyznaczono na 23 kwietnia godz. 12. Na porządku obrad: Drugie czytanie projektu do ustawy dotyczącéj erekcyi komisyi jenealnéj dla Prus Wschodnich.

Izba Panów.

(12 posiedzenie).

Berlin, 3 kwietnia godz. 1.

Izba załatwiła się dzisiaj z drobnym projektem i petycyą i odroczyła się na czas nieograniczony.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 4 kwietnia. Pod nagłówkiem „amazonki polityczne“ pisze „Germania“ o projektowanéj wycieczce hołdowniczéj Niemek z naszego Księstwa do ks. Bismarcka: Do „Niemek“ z W. Ks. Poznańskiego wolno zwrócić się zapytaniem, czy wedle *prawdziwie niemieckich* pojęć przystoi istotnie niemieckiéj kobiecie brać udział w politycznych podróżach *demonstracyjnych*, — czy też pomyślały o tem, że demonstrując w ten dotąd w historyi *niemieckiéj* niebywały sposób, małpują *Francuzice* z okresu rozkwitu *bulanżyzmu?* Zbyteczne (dświeżać łacińskie: „mulier taceat in rebus politicis,“ wystarczy przypomnieć miano niemieckie „hausfrau“. Przy téj sposobności zalecamy t. zw. „Niemkom“ z W. Ks. Poznańskiego ustęp z „dzwonu“ Szyllera odnoszący się do *skromnych niewiast*. Dla ks. Bismarcka będzie to może miłem urozmaiceniem, gdy po tylu owacyach, które po części miały charakter babski, będzie w możności przyjmowania pielgrzymki niowiast. Przecie przyjmowano już we Friedrichsruh młodzież akademicką, ba nawet gimnazyalną, teraz koléj na *dzieci*. Jakoż z „wzorowego państwa“, Badenii, donoszą o projektowanéj pielgrzymce dzieci. W ten sztuczny sposób usiłuje się rozciągnąć podziw dla Bismarcka na kilka generacyi, — tymczasem o cesarzu Wilhelmie I, hrabim Moltkem i innych paladynach, cicho. Możnaby lekceważyć te *dziecińśtwa* czcicieli Bismarcka, atoli, wedle słów znanéj farsy, kryje się często „głęboka myśl w dziecięcéj igraszce“.

— W „Pr. Jahrbücher“ donosi profesor Hans Delbrück, że minister Miquel oświadczył się w radzie stanu niedwuznacznie *za bimetalizmem*.

— Rada związkowa przekazała na wczorajszem posiedzeniu wydziałom dla handlu i komunikacyi oraz sprawiedliwości rezolucye parlamentu w sprawie wniesionego przez dep. Moellera i Hitzego projektu do ustawy dotyczącego ustawy o zaprowadzeniu jednolitego czasu z 12 marca 1893 r. Rezolucye, które zapadły w parlamencie przy obradach nad etatem na rok 1895/96, przekazano kanclerzowi Rzeszy odnośnie wydziałom.

— Z pisma „Marine Rundschau“ przekonujemy się, że Niemcy pilnie śledzą przebieg wojny chińsko-japońskiéj. Wspomniany organ komendantury marynarki niemieckiéj wyciąga wnioski z szczegółów walki na wschodzie. W głównych punktach wywody te brzmią: przekonano się o przewadze pancerników i konieczności ochronnego pancerza dla ubikacyi, w których znajdują pomieszczenie działa i torpedy oraz machiny pomocnicze; bez względu na wygodę, należy ograniczać wszelkie otwory w kadłubie okrętu; w celu zmniejszenia niebezpieczeństwa pożaru, zaleca się unikać wyekwipowania wnętrza statków drzewem; koniec końcem potwierdzają wyniki walk morskich na wschodzie, że konstrukcya i wyekwipowanie niemieckich statków wojennych odpowiada wszelkim wymaganiom nowoczesnéj sztuki wojennéj.

— Ks. Radoliński, dotychczasowy ambasador niemiecki przy dworze tureckim, opuszcza Stambuł w połowie b. m. i udaje się nasamprzód do Rzymu, gdzie będzie na ślubie księżniczki Radziwiłłównéj z hr. Oppersdorfem, który, jak wiadomo, jest jego szwagrem; następnie zwiedzi książe swoje dobra i w końcu maja dopiero wyjedzie na nową posadę do Petersburga.

— Cesarz udał się na pokładzie wojennego pancernika na manewra morskie, które odbędą się na morzu bałtyckiem.

— Na uroczystość otwarcia kanału północnego otrzyma także parlament zaproszenie.

Rosya.

* W końcu roku minionego wyszła w Petersburgu nader zajmująca praca o kobietach rosyjskich, napisana przez rodowitą Rosyankę, p. N. A. Łuchmanową. Praca ta nosi tytuł: „Dwadzieścia lat wstecz“, a jest szeregiem sylwetek niewieścich z wyższych sfer petersburskich. Autorka sama należy do tych fer, a obrazy jéj odznaczają się prawdą i znajomością stosunków. Szczególniejszą uwagę zwraca p. Łuchmanowa na psychologią kobiet téj sfery, składającą się z tkanki fałszów, egoizmu i zadowolenia z siebie samych; z całym realizmem maluje ona te małe główki i niskie czoła, przepełnione luźnemi myślami i teoryami o wszechwładztwie kobiety, które podsuwają im zbyt jeszcze młodzi ich wielbiciele. Obrazy obyczajowe p. Łuchmanowej zanadto ponure. W jéj sylwetkach, kobiety nie mają wyobrażenia o honorze familijnym i obowiązkach. Prawda, iż bohaterkom tych opowiadań otwierają się niekiedy oczy; w nich się odbywa, pod wpływem bolesnych doświadczeń życia, przewrót moralny i gotowe są wejść na drogę, którą postępując wytrwale, mogą odzyskać cześć i poważanie nie tylko w społeczeństwie, ale i we własnem sumieniu. Bohaterki p. Łuchmanowéj nie są jednak w stanie obudzić w czytelnikach mocnego przekonania, iż istotnie zdołały się poprawić. Odrodzenia moralnego dokonać mogły tylko wiara i modlitwa, praca, poczucie i wypełnianie obowiązków żony i matki, a zresztą gotowość do ofiar i poświęcenia się. Częstokroć drobna tylko okoliczność, jakiś

---

39)

LOURDES.

KSIĘGA ÓSMA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 79.)

Pisma szczerze katolickie odpierały dzielnie wszystkie napaści. Potężne talenta oddały się na usługi prawdzie, prasa chrześciańska walczyła skutecznie przeciwko fanatyzmowi filozoficznemu. Toczyła się żywa utarczka na pióra. Z jednéj strony katolicy domagali się rzetelnego zbadania sprawy, z drugiéj rzekomi filozofowie drżeli przed światłem. Jedni wołali: „Niech się rozpocznie śledztwo!“, drudzy: „Niech ustanie wszelka dyskusya!“

Jakkolwiek w osobie komisarza, prefekta i ministra władza świecka w téj sprawie występowała z całą namiętnością, to jednakże istniał mąż potężny, który zajął stanowisko bezstronne. Tym mężem był Napoleon III, cesarz Francyi.

II.

Polemika dzienników w sprawie groty była wyczerpana. Nędzne sofizmaty zaciekłości antychrześciańskiéj nie ostały się w obec poważnéj logiki pism katolickich. Z Włoch, z Niemiec, z dalekich okolic pisywano do Lourdes z prośbą o przysłanie odrobiny wody z cudownego źródła.

Jacomet nie przestawał pilnować groty i wodzić wiernych przed trybunały. Coraz bardziéj zrozpaczony, widząc jak mu się grunt usuwa pod nogami, pan prefekt oddawał się przyjemności tyranizowania. Miło mu było czuć się silniejszym od tłumów, od biskupa, od zdrowego rozumu, od cudów i od Pana Boga w grocie.

W takich okolicznościach Xiądz Arcybiskup z Auch i inna znakomita osobistość udali się do cesarza, który właśnie znajdował się w Biarritz. Napoleon III równocześnie otrzymał mnóstwo podań, proszących usilnie o zniesienie rozporządzeń gwałtownych pana prefekta.

Napoleon był małomówny, rzadko kiedy objawiał myśl swoją słowami. Objawiała się ona w czynie. Dowiedziawszy się o niedorzecznych rozporządzeniach, któremi minister, prefekt i ich agenci podkopywali powagę władzy, rozgniewał się bardzo. Oczy jego zabłysły, wzruszył ramionami i wyraz wielkiego niezadowolenia ukazał się na twarzy. Zadzwonił gwałtownie i rzekł do służącego:

— Zanieś to na telegraf!

Była to krótka depesza do prefekta w Tarbes, rozkazująca w imieniu cesarza, aby natychmiast cofnięto rozkazy co do groty w Lourdes i przywrócono wolność ludności.

III.

Telegraf, mówią uczeni, nie jest niczem innem, jak piorunem. Tego dnia podzielał baron Massy zdanie uczonych. Telegram cesarski spadł na niego jak grom, ogłuszył go zupełnie. Nie mógł on wierzyć w rzeczywistość. Im bardziéj myślał nad tem, tem bardziéj niepodobną wydało mu się rzeczą, aby miał się cofać. Musiał jednak połknąć tę gorżką pigułkę, albo też podać się do dymisyi. Niemiły wybór!

Kiedy nagła katastrofa spada na nas, trudno nam przychodzi pogodzić się z nią i walczymy jeszcze, chociaż wszystko stracone. Baron Massy nie uniknął tego złudzenia. Miał słabą nadzieję, że cesarz odwoła swoje postanowienie. W tem przekonaniu zataił depeszę przez dni kilka. Napisał do cesarza a nadto prosił ministra Roulanda o pośrednictwo u monarchy.

Napoleon III okazał się nieczuły na żądanie ministra, jak i na prośby prefekta. Postanowienie jego było nieodwołalnem. Wszystkie kroki prefekta wywołały tylko ten skutek, iż przekonały cesarza, że prefekt ośmielił się nie wykonać jego rozkazu. Druga depesza wyszła z Biarritz i została zredagowana w sposób, który nie dopuszczał żadnéj zwłoki.

Baron Massy miał do wyboru: spełnienie rozkazu, albo utratę prefektury. Wybrał to pierwsze, choć go to upokarzało w najwyższym stopniu Jednakże, pomimo rozkazujących depesz cesarza, próbował jeszcze, jeżeli nie zwalczyć, to upozorować swoje cofanie się i nie składać broni publicznie.

W skutek niedyskrecyi w biurze, albo też z opowiadania osób, które się udały do cesarza, dowiedziała się publiczność o treści depesz, wysłanych z Biarritz. Stanowiły one przedmiot wszystkich rozmów. Prefekt ani nie potwierdzał, ani nie przeczył tym pogłoskom. Rozkazał Jacometowi i jego agentom, aby zaniechali pilnowania groty.

Mimo powściągliwości policyi i pogłosek, którym nie zaprzeczano z strony urzędowéj, a może właśnie dla tego, ludność lękała się jakiéj zasadzki. Chodzono daléj modlić się na lewy brzeg Gawy, nikt nie przekroczył baryery.

Podobne położenie stawało się niebezpiecznem dla prefekta, który zbyt był inteligentnym, aby tego nie zrozumieć. Każdéj chwili mógł się obawiać, aby cesarza nie poinformowano nagle w sposób dla niego niebezpieczny. Wydał więc w imieniu cesarza rozkaz, aby usunięto baryery.

Burmistrz, ucieszony, że takie rozwiązanie sprawy zdejmowało z niego przykry ciężar, wydał uroczysty rozkaz, który wygłoszono przy odgłosie bębna.

Jacomet i policyanci udali się do groty, by usunąć baryery. Tłum oczekiwał ich tam liczny. Jacomet przybył z swymi agentami, uzbrojonymi w siekiery. Głuchy szmer podniósł się w tłumach. Komisarz stanął na odłamku skały i dał znać, że chce przemówić. Nastąpiła cisza głęboka. Jacomet z obłudną radością ogłosił iż spadną baryery które mu wznieść kazano. Urzędnik musi słuchać władzy, chociaż mu wykonanie jéj rozkazów nieraz sprawia przykrość niewymowną. I on z największem przezwyciężeniem musiał usłuchać pierwszego rozkazu władzy, lecz prosił prefekta o zniesienie go i wreszcie prośby jego zostały wysłuchane.

Tłumy zachowały daléj milczenie. Kilka młodych dziewcząt szeptało i śmiało się z cicha.

Baryery zniknęły niebawem. Wielkie wzruszenie opanowało tłumy. Niezliczone zastępy zaległy tego dnia drogę z miasta do groty. Modlono się, śpiewano pieśni, odmawiano wspólnie litanią do Najśw. Panny, orzeźwiano się przy źródle. Wierni odzyskali wolność — Bóg zwyciężył.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przypadek powstrzymuje je od ponownych upadków i ponownych usiłowań poprawy. Utalentowana autorka ten rażący brak silnéj woli u współczesnéj kobiety rosyjskiéj upatruje w warunkach wychowania i w niezdrowéj atmosferze pensyonatów i balików dziecinnych. „przesiąkniętych — jak się wyraża — silnemi perfumami i egoizmem“.

Na jednym jeszcze rysie charakterystycznym w tych opowiadaniach zatrzymuje się uwaga czytelnika. Mężowie bywają w nich zawsze prawie lepsi od swych żon. Najczęściéj są to uczciwi i honorowi ludzie. Oto n. p. jeden z nich, człek zamożny, już niemłody, nie mający wcale nikogo z krewnych, otoczył swą opieką i miłością młodą dziewczynę, rozkapryszoną i zepsutą, oświadczył się, został przyjęty i poślubił ją. Kochał swą młodą żonę namiętnie, znosił wszelkie jéj kaprasy i miał dużo litości dla głupiego, złego, ale uroczego dziecka. Dwa węzły łączyły go przedewszystkiem z tą osobą: najpierw jéj całkowite osamotnienie na świecie (była bowiem sierotą) i mocne przekonanie o jéj szczerości. Tymczasem ona rozmija się z prawdą przez całe życie: okłamuje swego męża i okłamuje młodego człowieka, w niéj zakochanego. Ona pożąda tylko intrygi i miłości; a im hazard był większym, im intryga zawikłańszą, tem szczęśliwszą się czuła. A kiedy wszystkie te kłamstwa i fałsze wyszły na jaw, postanowiła pokryć je udanem samobójstwem, które przez nieostrożność zamienia się w istotne. W podobny mniéj więcéj sposób kreśli autorka szereg obrazów obyczajowych z życia wyższych i inteligentnych warstw społeczeństwa petersburskiego. Porządni i uczciwi mężczyźni, stający się ofiarami pięknych neuropatek ostatniego pokolenia — oto temat jéj opowiadań. „Tyś próżna i głupia — mówi p. Łuchmanowa współczesnéj kobiecie swego narodu — ty nie masz pojęcia o obowiązkach i honorze; w tobie, jak w lalce, tylko próchno i sprężyny, a nie krew i mózg; ty nie umiesz myśleć, a umiesz żyć jak zwierzę, egoistycznie, samymi tylko zmysłami. Ty żyjesz flirtem, a wiesz, co to jest flirt? To pobudzanie się bez zaspokojenia, to wyrafinowana rozpusta. Wy, rzekomo uczciwe kobiety, służycie tylko do tego, aby pobudzać tych, co są przesyceni względami kobiet występnych.“

Telegramy.

Zofia, 4 kwietnia. Przed tutejszym sądem rozpoczął się dzisiaj proces przeciw byłemu prefektowi policyi, Łukanowowi. Luka Iwanow, który został w roku 1894 skazany za spisek przeciw ks. Ferdynandowi, a potém uwolniony, oskarża Łukanowa, że poniewierał go podczas śledztwa.

Praga, 5 kwietnia. Część miasteczka N. u mark (Novy-trh) w lesie Czeskim, grozi zapadnięciem się w ziemie. Komisya ma zbadać, czy prawdą jest przypuszczenie, opierające się na starych dokumentach, że miasto wybudowanem jest na staréj kopalni. Wśród ludności panuje wielkie wzburzenie.

Wiedeń, 4 kwietnia. „Polit. Corresp.“ dowiaduje się ze strony dobrze poinformowanéj, że wiadomości o audyencyi bułgarskiego prezesa ministrów Stoiłowa u cesarza Franciszka Józefa, ogłoszone przez kilka dzienników porannych, a pochodzące ze wspólnego źródła, pozbawione są autentyczności.

Linz, 4 kwietnia. We Weyer odbyło się wczoraj zgromadzenie ludowe, urządzone przez socyalnych demokratów pod hasłem: „Chrześciańsko-socyalni“ i „socyalni demokraci“. Robotnicy katoliccy przybyli w znacznie większéj liczbie, niż socyalni-demokraci. Przewodniczącym wybrany został dziekan Falkner. Najprzód rozwijał kapelan Bernhard program chrześciańsko-socyalny, a następnie wiedeński agitator, dr. Ellenbogen, socyalno demokratyczny. Przy głosowaniu nad przyjęciem programu socyalno demokratycznego powstał tumult. W skutek tego reprezentant rządu rozwiązał zgromadzenie.

Córki nadżupana.

Z węgierskiego Mikszatha

podała

I..... Ł....a.

(Dokończenie. — Zobacz numer 79.)

Nadżupan znalazł pociechę w dobrych kartach. Za to rozpoczęło się niepowodzenie sędziego okręgowego... O północy spostrzegł dno portmonetki.

— Przynieś moje rzeczy! — rozkazał służącemu.

Gdy mu takowe wręczono, wydobył akta i począł w nich szukać.

Wyciągnął niezadługo paczkę stuflorenówek — wołając wesoło:

— Gram pieniędzmi komitatowemi...

Ale i te dostały się nadżupanowi, który i pieniądze komitatu chętnie przyjmował!

Dziwni ludzie, zaiste!... Nikt nie widział w postępowaniu Piotra Berei czynu karygodnego...

Dnia następnego zaczęli grać od nowa. Pan Berei pożyczył sobie pieniędzy od pani Czuzy, w nadziei, że temi się odegra...

Dopóty pan Berei grać miał ochotę, gra zawieszoną być nie mogła, chociażby nawet dwa tygodnie trwać miała... Przez ten czas sprawy urzędowe mogły czekać, a czarna śmierć w nieobecności doktora pustoszyć okolicę...

Przyznać trzeba, że niekiedy i ludzie najsumienniejsi bywają lekkomyślnymi...

Mimo to stawił się nadżupan w sobotę w domu; nie spotkało go tam jednak zbyt miłe przyjęcie.

— Janosie! Janosie! Za cóż mnie masz? — wykrzykiwała pani nadżupanowa, wsparłszy ręce pod boki. — Jak śmiesz mi tego krzykacza, podrzutka w dom nasyłać?...

— Ależ, Anno, proszę cię, uspokój się!

— Milcz! — zawołała, tupiąc nogą. — Nie jestem starostwem, które da się namówić na każde twoje „głupstwo“!

— Chciałem ci przyjemność zrobić...

— Co?! Piękna mi przyjemność, zaiste! Patrz na moją twarz! Podrapała mnie, gdym ją wczoraj myła. Za karę zamknęłam ją w salonie... Tam ten dzieciak stłukł mi piękną moją porcelanę.

— Co?... oba półmiski po Rokoczym? — wtrącił biedny małżonek nieśmiało.

— Tak! te!... Lecz cóż ciebie to obchodzi? Moją były własnością. Mówię ci, zabierz mi tego smarkacza! Dziś wszystkie kwiaty powyrywała w ogrodzie. Umieść ją gdzie chcesz, byle moje oczy nie oglądały jéj więcéj.

— Uspokój się tylko, kochana Anno, zrobię co zechcesz... Ale... cóż to za głupstwo?...

Krawcowa weszła właśnie... z ładną kolorową sukienką, kapotką i innemi przyborami dziecięcéj garderoby.

— Ach! — odpowiedziała zmienionym głosem przezacna pani. — To są sukienki dla małéj obstalowane. Znieść nie mogę, by się nieubrana około mnie kręciła. Dam jéj to wszystko, a potem — precz ztąd!...

Gniewna odeszła, z łoskotem drzwiami trzasnąwszy; nadżupan zaś z niemem poddaniem usiadł na fotelu.

— Gdzie pokojowa? — spytał, przerywając smutne milczenie. — Niech mi przyniesie dziewczynkę.

Wniesiono dziecko, dzikie jak młody niedźwiadek. Blond włoski spadały w nieładzie na czoło; małe rączęta były brudne; oczy patrzały krnąbrnie...

— Jak ci imię, moje dziecię? — spytał dobrotliwie nadżupan.

— Nie powiem, — zawołała mała, głowę w tył cofając.

— Przyjdź do mnie, dobrze?!

Pokojowa pchnęła ją w stronę swego pana, który dziecko chciał objąć ramieniem, ale mały djabełek bronił się z wszystkich sił i — uderzył go w rękę.

Służąca krzyknęła przestraszona, sądząc, że dziewczynka za zuchwałość głową conajmniéj przypłaci.

Nadżupan tymczasem roześmiał się serdecznie — dziwni są niekiedy wielcy panowie...

Spodobała mu się ta mała, niegrzeczna chłopka. O bo też bardzo ładną była, podobna do świeżego pączka róży. Jaskrawa sukienka sięgała do kolan, ale w miejscu, gdzie fałdy wyrwane były, spadała do ziemi, tak, że tylko z boku widać było opalone nóżki. Członki miała jak wyrzeźbione.

— Jest to rzeczywiście ta, któréj nikt nie chciał, Ambroży? — spytał nadżupan ulubionego swego huzara.

Ambroży uśmie hnął się przebiegle.

— O nie, wielmożny panie. Najpierw pomyślałem o nas, to jest o wielmożnéj pani, najładniejszą wybrałem i schowałem pod fartuch, by jéj nie zobaczono; tamte są mniéj „dobre“.

— A tamtych łatwo się pozbyłeś?

— Pan Kowacz chciał koniecznie wziąć dwie, gdym mu oznajmił, że wielmożny pan żadnéj dać mu nie chciał...

— Tom go złapał!... No... ale szkoda, żeś mu dwóch nie pozostawił, mam dużo nieprzyjemności.... żona moja zagniewana...

— Prawda... dziecko jest bardzo krnąbrne; wątpię, wielmożny panie, czy się tutaj przyzwyczai, chociażby ją karmiono mlekiem i miodem.

— Pozbędziemy się jéj jutro...

Tymczasem Erci nie czekała, aż jéj się pozbędą, zniknęła sama. Stary bajduk Pista szukał jéj wszędzie — napróżno. Nadżupan nakazał dom, ogród cały przeszukać, wołano głośno jéj imię, ale odpowiadało jedynie tylko echo.

A nawet pani nadżupanowa biadała przy obiedzie.

— Wstyd mnie, że u nas właśnie zaginąć musiała — rzekła, czyniąc sobie, jak wszystkie kobiety, skrupuły. — Czy tylko nie wpadła do rzeki? może porwali ją cyganie? Któż się czegoś podobnego mógł spodziewać?!...

Ambroży dosiadł konia, bo nadżupan kazał ją żywą lub umarłą przywieść, niebo i ziemię przeszukać, bez niéj nie wracać!

Pani nadżupanowa przez cały dzień nigdzie nie znalazła spokoju. Co chwila wchodziła do niebieskiego pokoju spojrzeć na sukienkę rozłożoną na kanapie — za każdym razem wracała ztamtąd smutniejsza.

Nareszcie nad wieczorem powrócił huzar; koń pianą był okryty, on sam biały od tumanów kurzu.

— Gdzie dziecko? — zawołali państwo nadżupanowie.

— Oto tutaj — odrzekł huzar, roztwierając płaszcz, którym Erci nakrytą była.

— Czy żyje?

— O, mały dyabełek śpi. Gryzła mnie i biła, wreszcie ze znużenia zasnęła.

— Gdzie ją wykryłeś, mój synu?

— W... domu!... Haniebną krew to chłopstwo posiada! Co wielmożny pan powie, że wszystkie cztery — tak jak je w środę zastałem, gdym po nie przyjechał — pod kominem siedziały. Oczom nie wierzyłem; rozwiozłem je przecież na cztery strony komitatu, a tu widzę je znowu w Parbok!

Nadżupan uśmiechnął się, ale cóż zobaczył? Żona jego odebrała ostrożnie dziecko z rąk huzara i zaniosła je sama do pokoju, pełna obawy, żeby się czasem nie przebudziło.

— Wiesz — rzekła do męża — mam świetną myśl... Tylko nie skrzyp tak butami, bo ją przebudzisz.. chodź na palcach... Ubiorę Erci w nową sukienkę, obudzi się prawdziwą córką nadżupana i odtąd przestanie może tęsknić za domem...

Przemożny władzca, postrach całego komitatu, śmiał zaledwie fajkę z ust wyjąć, by nie zrobić hałasu... mimo to zauważył:

— Dobrze, dobrze... zobaczysz jednak, iż to się na nic nie przyda. Dziecko oswoi się tylko wtedy, jeżeli — wszystkie razem tu będą.

Nadżupanowa spojrzała z dumą i zadowoleniem na męża:

— Chętnie wezmę i tamte; ale Erci pozostanie jednak zawsze „naszą“, ponieważ... ją...

— No, co takiego?...

Pani nadżupanowa zarumieniła się silnie, bo chciała powiedzieć, że najpierw tak niechętnie przyjęte — biedne i obdarte chłopskie dziecię — pokochała całem sercem, jak własną córkę!

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 4 kwietnia. W kołach parlamentarnych słychać, że projektuje się zmiana dotychczasowego systemu niemieckiéj kolonizacyi w Księstwie i Prusach Zachodnich; odnośny projekt ma być przedłożony jeszcze obecnéj sesyi sejmowéj.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 5 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Inspektorami celnemi mianowani sekretarze katastrowi Berchardt w Bydgoszczy, Hintze w Malborku i Herrmann w Olsztynie.

* ***„Towarzystwo dla celów socyalnych“*** zarządziło dochodzenia o kredycie osobistym na wsi, aby w interesie drobnych właścicieli ziemskich zainicyować organizacyą kredytu osobistego w tym kierunku. Głównym sprawozdawcą na W. Księstwo Poznańskie zamianowany został landrat dr. Seidel ze Śmigla; zwraca on się z prośbą do rozmaitych osób, instytucyi itp., aby przyczyniły się do skrupulatnego wypełniania nadesłanych kwestyonaryuszy.

* **Teatr polski w Poznaniu** Jutro w sobotę obraz historyczny: „Ogniem i mieczem.“

Ceny zniżone.

W niedzielę dramat J. Korzeniowskiego: „Karpaccy Górale.“

* **Szanownym** członkom katol. Tow. Rzemieślników Polskich w Poznaniu przypominamy niniejszem, iż w sobotę dnia 6 b. m. o godz. 8 wiecz. odbędzie się wspólna spowiedź, nazajutrz zaś o godz. 8 rano komunia św.

Przy téj sposobności donosimy, iż sekretarz Towarzystwa naszego, p. Ostant, mieszka od 1 b. m. przy ul. Półwiejskiéj nr. 26 a. Zarząd.

* **„Stella.“** Szanownym członkom przypominamy, że dziś w piątek dnia 5 b. m. o godz. 9 wiecz odbędzie się roczne walne zebranie Towarzystwa naszego. Dla ważnych spraw liczny udział członków pożądany.

Zarząd Towarzystwa „Stella.“

A. Andruszewski, prezes. St. Trzeciakowski, sekretarz.

* **Woda** w Warcie opada stale i wskutek tego ustępuje także powoli z zalanych ulic i placów. Dziś rano stanęła woda na 4,58 metra. Z Pogorzelicy i Sremu donoszą silnem opadaniu Warty, w pierwszéj miejscowości opadła woda o 56 centymetrów.

* **Zima w Poznaniu.** Zawcześnie witaliśmy wczoraj wiosnę, bo dziś rano przedstawiało miasto nasze krajobraz zimowy. Wczoraj po południu mieliśmy wcale nie kwietniową zamieć śnieżną; dziś do godziny 10 rano pruszył śnieg. Mroźny wicher goni na niebie ołowiane chmury, ludzie zacierają ręce i otulają się szczelnie w futra, które w roku bieżącym misyą swoją spełniają od kilku miesięcy bez przerwy — słowem uparta zima trzyma nas w swych kleszczach.

* **P. naczelny** prezes brał udział w wczorajszem posiedzeniu ministerstwa stanu.

* **Dyrektorem** tutejszego gimnazyum realnego został p. dr. Friebe, dotychczasowy dyrektor gimnazyum wschowskiego. Egzamin nowo zgłaszających się uczniów odbędzie się w środę dnia 17 b. m. o godzinie 9 rano.

* **Na Wildzie** pod Poznaniem wprowadzono dwie dyakoniski. Wypadek ten uznano jako tak bardzo ważny, że zaproszono na uroczystość wprowadzenia tutejsze władze najwyższe. W akcie tym wzięli udział pomiędzy innymi naczelny prezes bar. Wilamowitz i prezes policyi Nathusius.

* **Gniezno.** Doroczny jarmark na św. Wojciech rozpocznie się dnia 29 b. m. i trwać będzie do 6 maja r. b.

* **Września.** Walne zebranie akcyonaryuszy tutejszéj mleczarni postanowiło urządzić obok mleczarni piekarnią parową; pobudowanie młyna parowego także nie wykluczonem.

* **W Jarocińskiem** zmarły w ostatnim czasie 4 położnice skutkiem nieumiejętnéj pomocy domorosłych akuszerek. W trzech wypadkach wkroczyła już prokuratorya.

* **Rogoźno.** Stelmach Patycki z Górzewa otrzymał od rządu premią za uratowanie tonącego synka robotnika Rychalskiego.

* **Gimnazyum** ostrowskie, obchodzące w r. b. 50 letni jubileusz istnienia liczyło wedle sprawozdania szkólnego za rok 94/95, 238 uczniów; wedle wyznania: 181 katolików, 108 protestantów i 49 żydów; zamiejscowych było 172, miejscowych 166; 18 prymanerów opuściło zakład z patentem dojrzałości, 10 proc. uczniów było zwolnionych od opłaty szkólnego.

* **Ostrów** wystąpił z okazyi jubileuszu swego gimnazyum w szacie świątecznéj; domy udekorowano bogato w zieleń i chorągwie; przybyło mnóstwo byłych uczniów i nauczycieli zakładu. Zresztą miała uroczystość jubileuszowa charakter niemiecki.

* **Do gimnazyum** pilskiego uczęszczało w roku ubiegłym 255 uczniów, w tem było katolików 30, protestantów 182 i 43 żydów; miejscowych było 163, zamiejscowych 91 i 1 obcokrajowiec. Swiadectwo dojrzałości uzyskało 7 wyższych prymanerów.

* **Pod Fordonem** zatonęła berlinka z ładunkiem 3000 centnarów cukru; zatonął także jeden człowiek.

* **W Wąbrzeskiem** skupowali ajenci angielscy ziemniaki, płacąc za centnar 2 marki.

* **W miejsce** zmarłych kanoników kolegiaty pelplińskiéj XX. prałatów Prądzyńskiego i Klingenberga, zamianował X. Biskup Redner kanonikami XX. dr. Schwanitza, proboszcza z Kocierzyny i Sartowskiego, dziekana lubawskiego.

* **W Gdańsku** stawał przed kratkami sądowemi redaktor „Gazety Gdańskiéj“, p. Bernard Milski, oskarżony o przestępstwo prasowe i obrazę prokuratora Hacka z Elbląga, w artykułach traktujących o procesie znanego X. Proboszcza ze Sztumu z parafianami sztumskimi. Rozprawę odroczono na prośbę obrońcy, aby dać mu sposobność do zebrania materyału odwodowego.

* **Gimnazyum** chełmińskie liczyło na końcu roku szkólnego 213 uczniów; z tych było katolików 149, protestantów 44 i 20 żydów — zamiejscowych 122, miejscowych 90 i 1 obcokrajowiec. Egzamin dojrzałości złożyło na św. Michał 3 prymanerów (katolików), na wielkanoc 18 (14 katolików, 2 protestantów i 2 żydów). Ogółem opuściło dotąd gimnazyum 1073 abituryentów. — Do tutejszego realnego gimnazyum uczęszczało 114 uczniów; katolików 18, protestantów 77 i 18 żydów.

* **W Lubawskiem** zauważono nową chorobę wśród trzody chlewnéj; sztuki nią dotknięte sztywnieją nagle i z trudem tylko mogą się poruszać; apetytu jednak nie tracą. Stan ten trwa kilka tygodni; przyczyną téj choroby, jak przypuszczają, długotrwała zima.

* **Z Lubawskiego.** Dnia 22 kwietnia odbędzie się sądowa przymusowa licytacya położonych ¾ mili od gimnazyalnego, ze stacyą kolejową miasta Lubawy w Pr. Zach. i zapisanych w księdze gruntowéj pod numerem 44 i 76 dóbr włościańskich Wałdyki!

Ta od lat 30 odłączona od polsko-katolickiéj wioski posiadłość familijna z 480 morgami przeważnie ziemi pod koniczynę, z doskonałym inwentarzem i maszynami, z nowemi zabudowaniami gospodarskiemi (chlewy, stodoła, kuźnia i t. p.) z domem mieszkalnym, zabezpieczonym na 7000 m., w środku pysznego, owocowego sadu, daje w skutek dogodnéj komunikacyi przy 3 żwirówkach i, z powodu dobrze rozwiniętego gospodarstwa każdemu rolnikowi korzystną egzystencyę.

Dla kupna i prowadzenia gospodarstwa potrzebny tylko kapitał od 10000 do 15000 m., ponieważ główny hipoteczny wierzyciel swój kapitał pozostawia po banku i kasie oszczędności. Bliższych szczegółowych wiadomości udziela pan Karol Sieg we wiosce Wałdyki pod Lubawą, w Prusach Zach. (Waldeck p. Loebau Wpr.)

* **W „Czasie“** czytamy: Znana zaszczytnie w kraju i za granicą fabryka narzędzi i machin rolniczych *H. Cegielskiego* w Poznaniu, która za swe znakomite wyroby otrzymała na kilkudziesięciu wystawach medale złote, srebrne, bronzowe i listy pochwalne, urządziła obecnie dla wygody swéj licznéj klienteli w Galicyi filią swéj fabryki w Stanisławowie. Bank rolniczo-przemysłowy pod firmą *S. Bronikowski* w Stanisławowie przy ul. Belwerderskiéj objął z dniem 1 kwietnia b. r. kierownictwo téj filii jako wyłączne zastępstwo i skład główny na całą Galicyą, wszelkie więc wyroby fabryki Cegielskiego można nabywać po oryginalnych cenach w tym składzie głównym, który prócz tego trudni się także sprzedażą nasion, zboża i wszelkich szlachetnych gatuntów ziemniaków do sadzenia.

* **W Bochum** zostało założone Tow. śpiewu „Halka“ w którem ma być pielęgnowany śpiew kościelny i narodowy.

* **Urzędowa humorystyka.** W „Gazecie lwowskiéj“ czytamy co następuje:

„C. k. sąd obwodowy w Rzeszowie, ogłaszą, iż na prośbę gminy miasta Rzeszowa wdrożone zostało postępowanie o uznanie Stanisława i Franciszka Wojdałowiczów za zmarłych i że kuratorem dla nich ustanowiony został adwokat dr. Malec z substytucyą adwokata dr. Bindera w Rzeszowie. Stanisław Wojdałowicz urodzony 1 maja 1792 i Franciszek Wojdałowicz urodzony 3 września 1784 w Rzeszowie brali udział w czasie wojen Napoleona I jako żołnierze austryaccy w tych wyprawach wojennych i dotąd nie powrócili, ani żadnéj o sobie nie udzielili wiadomości. Wzywa się zatem Stanisława i Franc. Wojdałowiczów, aby o sobie udzielili wiadomości ustanowionemu kuratorowi, lub sądowi tutejszemu, jak również wzywamy wszystkich, którzyby o życiu i miejscu zamieszkania powyższych, mieli jaką wiadomość, aby o tém ich kuratorowi, lub sądowi donieśli, gdyż inaczéj po upływie roku, licząc od dnia 30 marca 1895 na ponowne żądanie takowi za zmarłych uznani zostaną.“

Tyle słów edyktu. Dodać wypada, że gdyby wzywani przez sąd Wojdałowiczowie żyli, to pierwszy liczyłby lat 103, drugi 111. Trudno więc, aby mogli udzielić o sobie wiadomości ustanowionemu kuratorowi.

* **Smierć z bolu zębów.** Przed kilku dniami znaleziono w Paryżu na podłodze pokoju sypialnego hrabiego de Chazelles, urzędnika ministerstwa skarbu, nieżywego. Przywołany lekarz po zbadaniu zwłok orzekł, iż przyczyną śmierci było zapalenie gardła i dziąseł, które zadusiło chorego. Hrabia cierpiał już przez kilka dni na silny ból zębów. Skoro jego denty ta nie chciał wyrwać chorego zęba, gdyż obawiał się nacinania dziąseł, będących w stanie zapalenia. Chazelles jednak, zwyciężony przez nieznośny ból, poszedł widocznie do jakiegoś innego dentysty, którego policya poszukuje obecnie i — ten ząb mu wyrwał. Chwilowo mu to pomogło. W nocy jednak widocznie zaczął się dusić, wyszedł z łóżka, chcąc wołać o pomoc, nie mógł już wydać głosu i padł nieżywy na podłogę.

* **Nowy olbrzymi most.** Pismo „Revue universelle des inventions nouvelles“ donosi, iż w pobliżu Nowego Orleanu, na rzece Mississippi, Amerykanie budują most kolejowy, który rozmiarami ma przewyższać słynny most Fort w Szkocyi, uchodzący do tychczas za największy w świecie Nowy most na Mississippi będzie miał długości 1550 sążni, gdy most Fort ma tylko długości 800 sążni. Budowę tego nowego cudu sztuki budowniczéj przedsięwzięło Towarzystwo kolei „Southern Pacific“. Materyał, użyty do budowy, ważyć ma 1,240,000. Amerykanie z chwilą urzeczywistnienia tego projektu spodziewają się wielkich korzyści, gdyż stosunki handlowe pomiędzy południowemi a północnemi Stanami Ameryki ożywią się szybko.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 6 kwietnia św. Wilhelma op.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 25. Zachód o godzinie 6 minut 41.

Telegram giełdowy.

Berlin, 5 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica stalej.		
na maj . . .	142 25	143 25
na wrzesień . .	145 50	146 50
Żyto stalej.		
na maj . . .	123 25	124 25
na wrzesień . .	125 50	129 50
Oléj rzep. słabo.		
na maj . . .	43 85	43 60
na październik .	44 50	44 40
Okowita słabo.		
eksportowa . .	34 —	34 10
na kwiecień . .	38 70	38 50
na maj . . .	38 70	38 60
na lipiec . . .	39 40	39 20
na sierpień . .	39 70	39 50
na wrzesień . .	40 —	39 90
spożywcza . .	— —	53 90
Owies		
na maj . . .	117 50	117 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	000	60
okowity kw. eksp.	40,000	110,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	3	4
Niem. 3% poż. pań.	98 30	98 50
Consol. 4% . .	105 75	105 80
Consol. 3½% .	104 80	104 80
Pozn. 4% l. zast.	103 10	103 10
Pozn. 3½% l. zast.	101 60	101 70
Pozn. 4% l. rent.	105 50	105 70
Pozn. 3½% l. rent.	102 60	102 60
Poznań. oblig. .	101 50	101 50
Nowa Pozn. poż.	101 75	101 75
Austr. banknoty	167 25	167 20
Austr. renta srbr.	100 20	100 20
Ros. banknoty .	219 75	219 50
Ros. listy zastaw.	102 40	102 40
Węg. 4% renta zł.	103 50	103 20
Węg. 4% „ kor.	98 35	98 30
Aust. kred. akcye	253 90	254 40
Lombardy . .	47 20	47 —
Disconto com. .	220 20	219 50

Usposobienie: słabe.

Szczecin, 5 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica stalej.		
na kwiecień-maj.	141 50	142 —
na wrześ.-paźdz.	146 —	146 50
Żyto stale.		
na kwiecień-maj.	123 —	123 —
na wrześ.-paźdz.	127 50	128 —
Oléj rzep. spok.		
na kwiec.-maj.	43 50	43 50
na wrześ.-paźdz.	43 70	43 70

	4	5
Okowita potw.		
w miejscu eksp.	33 50	33 50
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	11 —	11 20

Towarzystwa i Spółki.

* **Walne zebranie** Towarzystwa rólniczego małych posiadłości w Górczynie, odbędzie się w niedzielę dnia 7 kwietnia r. b. u p. Sobczyńskiego w Górczynie o godz. 4 po południu, na które członków i gości zaprasza

Zarząd.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Poradnika** dla Spółek," organu Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych na Poznańskie i Prusy Zachodnie, wyszedł nr. 5 i zawiera: Rewizya Spółek przez Związek. — Część nieurzędowa: Żydowskie Stowarzyszenia w Galicyi (dok.). — Towarzystwo „Ochrony własności ziemskiéj" w Limanowéj (dok.).

* **Stan wody w Warcie.** Dnia 4 kwietnia rano 4,74 m. Dnia 4 kwietnia w południe 4,72 m. Dnia 5 kwietnia rano 4,58 m.

Główny urząd celny donosi, że stan wody w Warcie wynosił:

W Pogorzelicy: dnia 4 kwietnia 3,91 m., dnia 5 kwietnia 3,67 m.

W Sremie: dnia 4 kwietnia 3,31 metra, dnia 5 kwietnia 3,21 m.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Składki.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jeżycach pod Poznaniem:

A. Ż z Słupów 5 m.

* **Na budowę kościoła w Mądrem** p. Sulęcin:

A. Z. z Słupów 5 m.

Dotąd zebrano 162,70 m., dalsze składki chętnie przyjmujemy

* **Na rzecz** działu pracy kobiet na wystawie poznańskiéj złożono:

Pp. Czorbowa z Krajewic 20 m. N. N. z Poznania 3 m. A. Wieczorek z Rogoźna 3 m. Dąmbski z Ludziska 1 m.

Dr. Kusztelanowa, kasyerka, ul. Ludwiki 2.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 kwietnia.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Tahrig z Lipska, Glazer z Pragi, Warmiński z Poznania, Jeżewska z Porsowa, J. Jaffe i R. Jaffe z Berlina, hr. Ponińska z Kościelca, Topiński z Ruchocina, Murkowski z Drezna.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Bniński z Czeszewa, Bojanowski z Lgowa, dr. Smoliński z żoną z Tarnowa, Zakrzewski z Osieka, Glück z Królestwa Polskiego, Rymanowski z Lwowa.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telef. 165. Będowicz z Zbąszynia, Kaczmarek z Bukówca, Kalkstein, Lublin i Larisch z Berlina, Haag z Stuttgartu, Krause z Grodziska.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 5 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: śnieg.

Okowita cicho.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,—, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 50,90 m., 70-ta 31,30 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 50,90 mrk., 70-ta 31,30 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 5 kwietnia 1895.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	14 80		14 20		13 60	—
„		— —		— —		— —	
Żyto		11 40		11 20		— —	
Jęczmień		12 —		10 20		9 50	
Owies		11 40		10 60		10 20	
Groch wrzący		— —		— —		— —	
„ na paszę		— —		— —		— —	
Kartofle		— —		— —		— —	
Wyka		— —		— —		— —	
Rzepik		— —		— —		— —	
Łubin żółty		— —		— —		— —	
„ niebieski		— —		— —		— —	

Wrocław, 4 kwietnia 1895

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	40	14	10	13	90	13	40	13	10	12	60
Pszenica żółta	14	30	14	00	13	80	13	30	13	00	12	50
Żyto	11	80	11	70	11	60	11	50	11	40	11	20
Jęczmień	13	80	13	00	12	00	10	50	9	70	8	50
Owies	11	60	11	30	10	90	10	70	10	40	10	10
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	00	10	50

Magdeburg, 4 kwietnia. — **Cukier** ziarnisty excl. work. 92% 10,20, cukier ziarn. excl. 88% 9,70. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 7 30. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 21,75, Rafinada chlebowa II 21,50 mielona rafin. z beczką 22,00, miel. Melis I. z beczką 21,—. Bez in. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za kwiecień 9,30— płac. 9,30 – ząd., maj 9,40 — płac., 9,42½ ząd., czerwiec 9,50— płac. 9,55 — ząd., lipiec 9,60— płac., 9,65 — ząd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 4 kwietnia. — Okowita spok., maj 18⅞ ząd. maj-czerwiec 19 — ząd., lipiec-sierpień 19½ ząd., sierpień-wrzesień 19¾ ząd. — Kawa good average Santos za maj 77¼ za wrzesień 76¾, za grudzień 74¾, za marzec 73¾. Usposobienie: potw. Obrót 2000 worków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w kwietniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
4. Po połud. 2	748,9	PłdZ. um.	zachm.	+ 2.4
4. Wiecz. 9	749,7	Z. orzeźw.	zachm.[1])	— 1 3
5. Rano 7	751,7	Z. silny.	pochmurno[2])	— 0,7

[1]) Przez cały dzień padał z przerwami śnieg [2]) Rano śnieg.

Dnia 4 kwietnia maximum ciepła + 3.5° C
„ 4 „ minimum „ — 1.4° „

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (101)

„VULKAN"

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

ZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE

Banku Włościańskiego

odbędzie się **dnia 10 kwietnia 1895** o godz. 4 téj po południu na sali Bazaru Poznańskiego w **Poznaniu.** (1281)

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie z czynności Banku w r. 1894 i przedłożenie bilansu.
2. Podział zysków i udzielenie zarządowi pokwitowania na wniosek komisyi rewizyjnéj.
3. Wybór czterech członków Rady nadzorczéj.
4. Wybór komisyi rewizyjnéj na r. 1895.

Wyjątek z ustaw.

§ 28. Upoważnienie do zastępstwa, tudzież akcye wystawione na okaziciela złożone być powinny Zarządowi przynajmniéj na dzień przed walnem zebraniem, na które uprawnionym do głosu wydane będą bilety wstępu.

Poznań, dnia 18 marca 1895.

Bank Włościański.
Dr. Buski.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszły świeżo: (1237)

Rady po spowiedzi.

Cena egzempl. 4 fen.
100 egzemplarzy Marek 3,00.

Nadsyłający tę kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie w liście w znaczkach pocztowych otrzymają powyższe Rady franco

Wielką oszczędność pod względem kapitału

zaprowadza każdy, kupując zamiast **kosztownych sreber** dziś w najzamożniejszych domach powszechnie używane grubym **pokładem srebra pociągnięte (platerowane) sztućce ze znanéj fabryki Christofle & Comp. w Paryżu.**

Porównanie dla wykazania korzyści

12 łyżek, 12 widelcy i tyleż noży stołowych w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 marek, za połowę téj sumy otrzymuje się natomiast: (921)

12 łyżek stołowych	M. 26,40	2 łyżki półmiskowe	M. 14.40
12 widelcy „ „	26,40	12 łyżeczek do kawy	„ 13,60
12 noży „ „	28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
12 ławeczek pod noże	„ 13,20	1 łyżka wazowa złoc.	„ 12,80

1 łyżka do kompotu Mrk. 3 4 .

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje 150 Marek.

Prócz wyżéj wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry lustra toaletowe, przybory na gotowalnią i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christofla** po najdłuższym użyciu (w całych kompletach) przyjmuję w zamian jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie **reparacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie.

J. Stark w Poznaniu

Specyalny skład wyr. platerowanych i sprzętów kościelnych

Wilhelmowska ulica nr. 21.

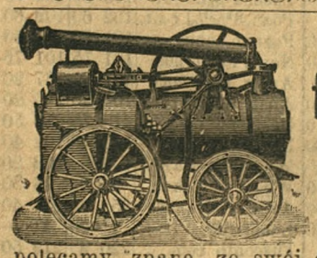

Jako wyłączni reprezentanci

fabryki Robeya & Comp.

w Lincoln

na Wielkie Księstwo Poznańskie,

polecamy znane ze swéj dobroci i w Księstwie najwięcéj rozpowszechnione. (1280)

lokomobile i młockarnie parowe

tejże fabryki. Skutkiem uzyskania wyłącznego zastępstwa możemy takowe po przystępnych cenach i pod bardzo korzystnemi warunkami sprzedawać.

Bryliński & Twardowski,

Poznań, Rycerska ul. nr. 11.

Kurs nauk

w wyższéj szkole żeńskiéj A. A. Danysz

rozpocznie się w piątek dnia 19-go kwietnia

Egzamin nowo wstępujących uczennic w **czwartek dnia 18-go kwietnia** od 2-giéj godziny począwszy. (1231)

Poznań, ul. św. Marcina 68, dom w ogrodzie.

Zakład kościelno-artystyczny

J. SZPETKOWSKIEGO

w Poznaniu, ul. Berlińska 15

poleca

Stacye Męki Pańskiej

№ 15.

wypukłorzeźby (haut relief) z masy mozajkowéj trwałéj przez całe wieki, podług osobiście w Paryżu zakupionych modeli, uznanych przez pierwszorzędne powagi za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonywająco za prawdziwością powyższego twierdzenia.

Wykonuje się również **kapliczki z stacyami** (jako kalwaryą) z stucznego kamienia trwalszego od piaskowca, oraz **figury Św. Pańskich** z tego samego materyału. — **Boże męki** i t. d. (1070)

Baldachiny, chorągwie dla kościołów i towarzystw jedwabne z obrazami olejno malowanemi jako i artystycznie haftowanemi. Chorągwie rzymskie i sztandary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.

Ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesyonały, chrzcielnice, krzyże i latarki procesyonalne, kierce, lichtarze, pająki, krzyże ołtarzowe, trybularze i łódki, monstrancye, kielichy i puszki, dzwonki harmonijne, lampierze, tuwalnie i umbracula.

Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. Cenniki oraz próby materyałów franko.

Na Wielki Post.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że handel mój korzenny, owoców, delikatesów, wódek i win zaopatrzyłem na **Wielki Post** we wielki wybór wszelkich artykułów spożywczych postnych, jako to: **kawior astrachański, sardynki w oliwie, marynaty wszelkie, wyborowe sery zagraniczne i krajowe, wędzone ryby, świeże ryby, morskie i rzeczne, makarony** i t. d. Ceny nader umiarkowane, usługa skora, wysyłki na prowincyą odwrotną pocztą. (1122)

Z uszanowaniem

St. Ziętkiewicz

w Poznaniu, róg ul. Wilhelmowskiéj i Nowéj.

Czapki, rękawiczki, kapelusze,

Krawaty i bieliznę męzką

Szelki, parasole, laski,

Parasolki.

Birety, obojczyki, pasiuski,

Derki, kuferki i torby do podróży,

Szkarpetki, chustki do nosa,

Portmonetki, pantofle, guziczki do gorsu i mankiet.

Wielki wybór. Skora i rzetelna usługa.

C. ADAMSKI,

POZNAN — BAZAR (1198)

Fabryka czapek i rękawiczek,

założona w roku 1854.

Kartki

do Wielkanocnéj Komunii św.

poleca i odwrotną pocztą wysela

Drukarnia Kuryera Pozn.

w Poznaniu, Św. Marcin 16.

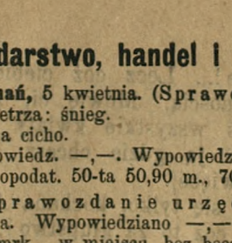

Wielebnemu Duchowieństwu,
Szanownym Stowarzyszeniom,
Bractwom, Dozorom kościołów,
Wielmożnym Paniom

polecam najuprzejmiéj moją (1135)

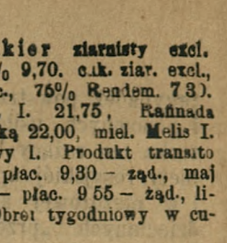

Pracownią aparatów kościelnych

i chorągwi,

któréj próby na wystawie krajowéj we Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały

Kapy, ornaty, stuły, welony, zasłony, sukienki i bursy, bielizna kościelna.

Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck., antipodya itd.

Helena Cwojdzińska

nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.

Stary Rynek 52 (wchód z Wodnéj ul.)

Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.

Fabryka gotowéj bielizny

W POZNANIU

przy placu Wilhelmowskim 3,

(1068) poleca

Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne,** podług miary i pod gwarancyą dobrego leżenia, **obojczyki, kołdry watowane, bieliznę na pościele, stołowiznę, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.

Za skorą, rzetelną i szybką usługę ręczę.

A. KAUFMANN
z Pawłowskich.

(119)

Józef Piotrowski

dekorator kościołów

Poznań, plac Wilhelmowski 18

(obok Biblioteki Raczyńskich)

poleca (658)

STACYE MĘKI PAŃSKIEJ

oraz **figury rezurekcyjne,**

które wystawione w czasie rekolekcyi Prewiel. Duchowieństwa w seminaryum duchownem w Poznaniu, zyskały uznanie; poleca się także do odnowiania kościołów i kaplic, buduje ołtarze, ambony, groby wielkanocne itp. i dostarcza wszelkich przyborów kościeln. Praca rzetelna, ceny najtańsze.

Ustawy

Arcybractwa Matek chrześciańskich

ma na składzie i na żądanie przesyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

w Poznaniu, Sty Marcin 16.

Wielka loterya pieniężna

celem odnowienia tumu w Trewirze.

Ciągn. od 8—10 kwietnia w Berlinie

Wylosowanych będzie 13265 wygranych

na 1 milion 680,000 Mk.

Główna wygrana ewent Pół **miliona** marek w gotówce

Premia **300,000** bez potrącenia

następnie 200,000, 100,000, 50,000, 25,000, 15,000, 10,000 etc. etc.

Najmniejsza wygrana 50 mrk.

Losy oryginalne po cenach oryginalnych (1251)

1/8	1/4	1/2	1/1
4,40.	8,80.	17,60	35,20.

Portoryum i lista 30 fen. rekomendow. 20 fen. extra.

Benno Ksiński & Co. dom bankowy.

Berlin W. Oberwallstr. 16a.

Adres telegraficzny **„Goldgrube Berlin."**

Dla cierpiących na liszaje!

Suche wilgotne liszaje i połączone z nimi nieznośne **„świerzbienie skóry"** leczy pod gwarancyą nawet u tych, którzy nigdzie nie znaleźli ulgi **„Dr. Hebra's Flechtentod."** Sprowadzać można z **St. Marien Droguerie** w **Gdańsku.** (923)

Fritz Arens

nie pomylić z **M. H. Arens**

w Moguncyi

właściciel winnic w Niersteinie.

zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. przez Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35 —1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25 —1,50
Johannisberger dojrz.	„	2.00
Tokaj., azyat. b. dojrz.	„	1,75

Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

Gospodyni,

znakomita, w średnim wieku, umiejąca wykwintnie gotować na stół Pański, znająca się również dokładnie na praniu i prasowaniu, poszukuje miejsca zaraz do samodzielnego zarządu. Łaskawe oferty uprasza się do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** pod lit **M. 1267.**

Borowy

fachowy, w średnim wieku, trzeźwy i pilny, znający się także na hodowli wina, z dobremi rekomendacyami, życzy sobie przyjąć posadę od zaraz. Łaskawe oferty proszę przesłać pod adresem **Wojciech Hanysz, Czachórki p. Weissenburg.** (1278)

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.